

Piętno niepiękna - Konrad Kuzyszyn

Artysta sięga po znany z historii sztuki, niejednoznaczny temat, utożsamiany niegdyś z osobowością twórcy. „Mój model melancholii rozpościera się pomiędzy wypominaniem przeszłości a domniemaniem przyszłości, włącznie ze śmiercią, która stała się modus operandi” – pisze w towarzyszącej wystawie ulotce. A zatem pojawia się kolejny motyw często stosowany w sztuce dawnej, związany z przemijaniem – vanitas. Uwagę zwraca jeszcze jedno nawiązanie – symbol maski, która łączy sztuki plastyczne z teatrem. Tak samo te dwie dziedziny wiąże wykorzystywana przez Kuzyszyna gra światła z ciemnością. Mamy tu więc do czynienia ze swoistym teatrum, nawet misterium. A wszystko to w nowoczesnej formie fotografii wyświetlanych na monitorach i tabletach; technologia staje się jednym z bohaterów prezentacji.

A jest to prezentacja niezwykle intymna. Wchodzimy nie tyle do sal wystawowych, ile do umysłu artysty. Z ciemności, w jednym pomieszczeniu rozjaśnionej przytłumionym niebieskim światłem, w drugim – czerwonym, wyłaniają się fotograficzne obrazy (według artysty „wypalające piętno niepiękna”) świecące światłem monitorów. Widzimy samego artystę w masce imitującej wiernie jego głowę, ale zmultiplikowaną. Czasem tę maskę ściąga, tuląc właściwą twarz do potrójnej głowy z silikonu, co jeszcze bardziej zniekształca jego wizerunek. Gdzie indziej twarz-maską Konrada Kuzyszyna podlega zgeometryzowanej dekonstrukcji, rozjeżdżając się na różne monitory umieszczone blisko siebie. Jest też fotograficzny wizerunek czaszki i rzeźba w formie potrójnej czaszki podłączonej do aparatury o niejasnym przeznaczeniu.

A w drugiej sali: generowane komputerowo fotografie z serii „Kondycja ludzka” (1992–2005). Zwielokrotniona naga postać mężczyzny – samego artysty – zniekształca się i zlewa w jedną obłą, abstrakcyjną formę. Wygląda to jak efekt eksperymentów genetycznych, tajemniczy embrion z filmu science-fiction. Poraża autoportret, który nawiązuje do zdjęć z cyklu „Exi(s)t”, zrobionych pod koniec lat 80. w Collegium Anatomicum Akademii Medycznej w Łodzi, a przedstawiających ludzkie zwłoki spreparowane na potrzeby praktyk prosektoryjnych. Martwa, jakby wykręcona bólem twarz, ciało pozbawione skóry i mięśni, odsłonięty układ kostny...

Konrad Kuzyszyn (artysta, który ukończył obecną Akademię Sztuk Pięknych w Łodzi i w tym mieście działał, dopóki nie wyniósł się do Poznania) tematykę cielesności i przemijania czy też szerzej – ludzkiej kondycji, także duchowej, podejmuje od początku swojej artystycznej działalności. Jaka jest obecna kondycja jego samego jako twórcy i człowieka? W projekcie „W spektrum melancholii” artysta nie tyle wraca do zagadnień, które nurtowały go kilkadziesiąt lat temu, ile pokazuje, że one nigdy nie przestały go zajmować. Przy czym im człowiek starszy, tym zapewne intensywniej myśli o zbliżającym się końcu. A na bieżącej wystawie Konrad Kuzyszyn, choć w sile wieku (rocznik 1961), wręcz symbolicznie żegna się z życiem. Opublikowany na stronie internetowej tekst towarzyszący prezentacji podpisuje swoim nazwiskiem ujętym w dwa krzyże jak w nekrologu...

Może chodzi nie tyle o śmierć ciała, ile o dezintegrację osobowości. Ten artysta wielokrotnie „krzyczał” w proteście przeciw rzeczywistości – może aktualny krzyk jest ostateczny, może oznacza strach przed tym, że w dziwnym, coraz bardziej niepokojącym współczesnym świecie nie będzie mógł już więcej krzyczeć. Że nie będzie mu wolno, zabraknie sił albo mocy sprawczej. Że rzeczywistość go stłamsi.

„Posługuję się obrazami mocnymi, bo słabe nie dodają mi siły. A to wszystko w Łodzi, którą mam w krwioobiegu, będzie lato, ludzie prawie nie odziani, a ja wciąż lgnący do cienia...” († Konrad Kuzyszyn †).

Aleksandra Talaga-Nowacka

Konrad Kuzyszyn „W spektrum melancholii” - wystawa w Kamienicy Hilarego Majewskiego w ramach Fotofestiwalu (Program Miasto), czynna do 29 czerwca 2025, producentka: Magda Milewska.